Nr. 109. Kraków, dnia 13 Maja, Piątek.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 6 centów, za każdy następny zaś 4 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna rafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 13-go Maja: Hilarego b. i Serwacego m., Imię słowiańskie: Cichosławy.

Jutro: Bonifacego męcz., Imię słowiańskie: Dobiesława.

Pojutrze: 5 po W. Zofii 3 i jej córek, Imię słowiańskie: Strzeżysławy.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 17, zachód o godz. 7. m. 34. Długość dnia 15 g. 17. m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Kapucynów przez trzy dni w Poniedziałek, Wtorek i Środę t. j. dnia 16, 17 i 18 Maja 1887 r. odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo z całodziennem wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniami na Sumie i Nieszporach, w 300-letnią rocznicę śmierci św. Feliksa z Kantalicio patrona chorych dziatek.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 13 Maja 1887 r.

Biuletyn o zdrowiu p. Dra Zyblikiewicza. Zapalenie prawego płuca posunęło się w tyle ku dołowi i na górną część z przodu. Gorączka dość wysoka. Osłabienie regularne. Niebezpieczeństwo ciągle znaczne.

Stefczyk Franciszek, sekretarz rady powiatowej krakowskiej zmarł licząc 60 lat życia wczoraj nad ranem nagle. Zmarły pozostawia żal rodziny przyjaciół a zwłaszcza swych zwierzchników, gdyż odznaczał się szczególną pilnością i starannością w pełnieniu swych obowiązków. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 14 b. m, a nabożeństwo zakupione przez Radę powiatową odprawione zostanie we Wtorek 20 b. m.

Nowe środki bezpieczeństwa. Na ostatniem posiedzeniu Rada miejskiej uchwalono zaprowadzić w Krakowie telegrafy i telefony pożarne. Wczoraj obradowała ukonstytuowana w tym celu komisya, w skład której wchodzą: II. wiceprezydent miasta Dr. Schmidt, radca miejski Dr. Domański, naczelnik, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, i inżynier starostwa Sare i przedstawiciel firmy Siemens i Halski z Wiednia. Na tem posiedzeniu obradowano nad ustanowieniem dla straży pożarnej miejskiej 12 stacyj telefonicznych, 40 automatów ogniowych. Prócz tego ma straż być zaopatrzoną w aparat przenośny umieszczony w wozie rekwizytowym straży pożarnej. Aparat ten można będzie zapomocą drutów połączyć z strażnicą, w ten sposób utworzona będzie czasowa telegraficzna komunikacya między strażnicą a miejscem pożaru. — A więc miasteczko nasze zaczyna się cywilizować! Czekajmy cierpliwie a rychło zobaczymy itd. Tymczasem miło jest zaznaczyć, że lwią część zasługi w zaprowadzeniu telefonów i telegrafów nowych, przypisać trzeba pp. Dyrektorowi Niedziałkowskiemu i Dr. Domańskiemu. Teraz wobec naszej dzielnej straży ogniowej i nowych środków bezpieczeństwa, ogień się zlęknie — i w Krakowie wcale palić się nie będzie.

Chowanie zmarłych. Od jednego z naszych prenumeratorów odbieramy następujące pismo:

„Przed paru dniami znajdując się na cmentarzu, widziałem wraz z kilku moimi towarzyszami, w jaki sposób odbywa się chowanie zwłok ekcjonowanych w klinice. Paru posługaczy wydobywa całkiem nagie i pożnięte ciała nieboszczyków i wrzuca je do wspólnego dołu.

„Nie jestem w stanie opisać jak straszne i wstrętne wrażenie wywarł na nas ten widok. Czyż człowiek biedny kończąc życie swoje, ma być już traktowany jak zdechła padlina, z którą bezwarunkowo lepiej się obchodzą? Jestto objaw takiego wyzucia się ze wszelkich ludzkich instynktów, iż nie należy doprawdy się dziwić, że niższe sfery widząc podobne traktowanie szczątków człowieka, wzbudzają w sobie nienawiść do wszystkich, co w szczęśliwszych warunkach żyją. Oburza się na to uczucie ludzkie i religijne. Najdziksze ludy mają przecież uszanowanie dla zmarłych. Nie wiem, jak jest gdzieindziej, ale choćby wszędzie nawet tak było, to jeszcze nie racja, aby nie zaprowadzić pożądanej reformy.

„Upraszając Szanowną Redakcją Kurjera o umieszczenie tych słów kilku, mam nadzieję, że dojdą one

---

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy.)

Mimo późnej nocy Fabrycyusz nie próżnował. Kazał zwołać przedstawicieli wszystkich cechów, aby ich ostro zgromić za to, że przez cały czas jego nieobecności gnuśnie zaniedbywali obowiązki około straży miejskiej; żelazne haki pordzewiały, smolne wieńce zamokły i spleśniały, a prochowniach czarne flagi nie powywieszane, brak palnych materyałów do rozżarzania kul, dwunasto-funtowe śmigownice pomięszane z trzy-funtowemi, jednym słowem nigdzie ładu i składu. Nawet o tem nie pomyślane, aby w fossach była woda. Pan Alanda o nie nie dbał.

Właśnie w chwili, kiedy oburzenie Fabrycyusza dochodziło do kulminacyjnego punktu, najniespodziewaniej ukazała się w sali własna osoba Alandy.

— A teraz idźcie każden do swej pracy. Do jutra żeby mi wszystko było zrobione! — rzekł Fabrycyusz do zebranych, następnie, zwracając się do Alandy, spytał z ironiczną grzecznością:

— Czem mogę służyć, łaskawy panie?

Z pochlebczą uniżonością, wybornie licującą z ogólną charakterystyką całej postaci, przytoczył się były sędzia wśród głębokich ukłonów do zielonego stołu, i spytał słodkim, cichym głosikiem:

— Czy byłeś pan już u siebie w domu, panie sędzio?

— Nie; nie miałem czasu na to, zajęty byłem powetowaniem strat, które swoją niedbałością raczyłeś pan naszemu miastu wyrządzić. Co masz mi pan powiedzieć?

— Przyszedłem z patrolem, który nocnego porządku pilnuje.

— No, to bardzo pięknie, że patrycyusze miejscy sami przewodniczą patrolowi; chociaż lejtenanci mogliby to wykonać z równym skutkiem.

— Trabanci schwycili dziewczynę, która mimo zakazu sama nocą przez ulicę szła.

— Do klatki na 24 godzin! nie znasz pan rozporządzenia?

— Ale...... z przeproszeniem...... jestto panienka z dobrej familii!

— Do klatki z nią! niech służy na pośmiewisko ludziom, potem niech jej kat włosy utnie i w pierzanym wianku za miasto wypędzi!

— Ale, proszę uniżenia.... — jąkał Alanda z lisią pokorą, — to dziewczę... jest pańską córką!...

Spiżowa postać Fabrycyusza zadrżała, gdy to usłyszał. Trwało to jednak krótkie mgnienie oka, unosząc dumnie głowę, rzekł zdławionym głosem:

— A zatem na 48 godzin do klatki!

Wszyscy obecni zaczęli prostestować.

— Na takim mrozie, 48 godzin pod gołem niebem, to dla pogańskiego psa za wielka kara!

— Co wyrzekłem, ma się stać — rzekł stanowczo Fabrycyusz. — Panie wice - sędzio, zajmij się pan wykonaniem wyroku, klucze klatki proszę oddać w moje własne ręce.

Na to tylko czychał Alanda.

— Za pozwoleniem, panie sędzio; jesteś pan w tej sprawie stroną interesowaną, więc niepodobna wam powierzać kluczy!

— Słusznie że mi nie ufacie, ale z drugiej strony wam też nie ufam. Więc komuż klucze oddać?

— Jest tu jeszcze inny pan, który miastu rozkazuje: Stefan Andrássy!

— A więc jemu klucze oddajcie. Bóg z wami. A teraz do innych interesów. Któż tam jeszcze czeka?

Alanda wrócił do patrolu.

— Chodźcie za mną!

Wysypano podłogę klatki słomą i zamknięto dziewczę. Miejski lejtenant zaniósł klucze do pałacu „Henryka,“ sąsiadującego obok pałacu Thurrs; tam mieszkał Andrássy.

Pan Alanda wydał kilka rozporządzeń, celem ułagodzenia losu dziewczynie,

— Rozniecić mi z obu stron klatki ognisko, aby nie zmarzła; 48 godzin nie żarty! Pan Janiter Wacław Alanda, wraz z innemi będzie jej pilnował. Tylko proszę nie zasnąć, żeby jej kto w nocy nie wykradł, a w dzień nie szturchał i nie krzywdził. Pilnować jej, póki kat po nią nie przyjdzie. Gardłem odpowiadać za nią będziecie!

Wacek podrapał się w głowę, dwa dni i dwie noce na styczniowym mrozie pilnować dziewczyny!... Licho nadało!

Niezadługo dwa stosy płomienia rzucały na rynek ponurą, czerwoną łunę. Mieszkańcy w około otwierali lufciki, zobaczyć co się dzieje. - - „Ptaszek w klatce,“ — mówili sobie; — „ciekawa rzecz, kto?“

Uwięziona leżała na ziemi zwinięta w kłębek, nie zdradzając ruchu życia.

Alanda, zarządziwszy to wszystko, zasunął klapkę latarki (wszakże ogniska dostatecznie plac oświecały) i chyłkiem pod arkadami wszedł do pałacu Thurrs. Nikt go nie zauważył; a choćby zresztą, toby się i nie dziwił, myślałby, że wice-sędzia idzie z jakimś interesem do sędziego. Pałac Thurrs bowiem należał obecnie do Fabrycyusza. Cały jego front zajmował kwaterę kapitan Korponay; właściciel zaś mieszkał w oficynach. Dwa następne pałace połączone z sobą były na piętrach kurytarzami. bo oba zajmował bar. Andrássy. Kto wie, może i trzeci Thurrs z nimi łączny. Dla szybkiego porozumienia się mieszkańców między sobą, w razie niebezpieczeństwa w tych wojennych czasach — nie można było inaczej.

...o należy i usuną te barbarzyński zwyczaj poni...cy godność człowieka“.

Umieszczając pismo powyższe musimy się z treścią jego solidaryzować. Sądzimy, że kilka desek, to niezbyt wielki wydatek, aby go odmówić zmarłym, którzy nawet po śmierci ciałem służyli dla dobra ogółu.

Otrzymujemy następujące pismo: W Nr. 107 „Kuryera krak.“ w artykule „Z ulicy Brackiej“ uczyniony zarzut nie może się żadną miarą odnosić do kandydatów tutejszego Seminaryum nauczycielskiego, gdyż ci na trotuarze przed budynkiem szkolnym się nie gromadzą, przechodniom przejścia nie tamują i nie tylko w szpalerze, ale nawet pojedynczo tamże papierosów nie palą.

O umieszczenie niniejszego sprostowania uprzejmie się uprasza. — Dyrekcya c. k. Seminaryum nauczyc. męskiego. W Krakowie dnia 12 Maja 1887.

Umieszczamy pismo powyższe chociaż dnia wczorajszego wiarogodne osoby zapewniły nas, że rzeczywiście młodzież na trotuarze wystaje. Chyba zatem jestto inna młodzież, a nie uczniowie seminaryum?

Cudowne dziecko. Państwo P. mają małą trzyletnią dziewczynkę, która już dobrze czyta po polsku i jest nad wiek rozwiniętą. Lekarze badali stan zdrowia dziewczynki i znaleźli takowy zupełnie zadowalniającym.

Rocznica. W roku bieżącym zakon OO. Kapucynów obchodzi 300-letnią rocznicę śmierci Ś. Feliksa z Kantalicio, patrona chorych dziatek.

Kradzież. W kościele św. Piotra przedwczoraj popołudniu jakaś jejmościanka wcale porządnie ubrana uznała za stosowne ukraść krzyż brązowy posrebrzany. Na tej imitacyi atoli sprawczyni czynu się nie poznała i obnosiła go po jubilerach i brązownikach na sprzedarz. Jeden z nich przy ulicy Floryańskiej „zwąchał pismo nosem“ i kazał krzyż zostawić niby w celu dokładniejszego obejrzenia a tymczasem służba kościelna spostrzegła kradzież i przedsięwzięła poszukiwanie które naprowadziło na ślad, gdzie wspomiany krzyż miał być sprzedanym a o czem zaraz zawiadomiono policyę. Losy złodziejki są dotychczas niewiadome.

Pan Eker był wczoraj w wybornym humorze, a z nim i cała publiczność bawiąca się „Ojcem debiutantki“. Jeżeli pierwszy występ wskazywał, że artysta wyszedł nieco z rutyny, to występ drugi dowiódł, że potrzebował tylko raz być na scenie, aby przypomnieć widzom najświetniejsze swe czasy. To też oklaskom nie było końca — a część ich odbierała p. Sułkowska i p. Siemiaszko.

Ślub. Wczoraj rano odbył się w kościele OO. Pijarów ślub p. Romanowicza z panną Nawrocką. Na chórze odśpiewał kler „Veni Creator“. Z wyjątkiem dwóch świadków nikogo, według życzenia państwa młodych nie było. Ceremonii dopełnił ks. Pijar Słotwiński.

Nie udało się. Służba pewnego kościoła zauważyła podczas majowego nabożeństwa, że kilku wyrostków kręci się po kościele codziennie i chichotem przeszkadza nabożnym. Na drugi dzień nie wpuszczono ich do kościoła, i poddano rewizyi. W kieszeniach znaleziono pełno chrabąszczów, które zamierzali, jak się do tego jeden z nich przyznał, kłaść pannom za kołnierzyki.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa. Zmarł tutaj Karol Martini, artysta-rzeźbiarz i sztukator. — Na Wystawę Sztuk Pięknych nadchodzą plany na kościół, mający stanąć na Pradze. — Zaczęły już kursować pociągi spacerowe.

Lwów. Bank Kryłoszański postanowił podobno likwidować. — „Krynicy“ czasopisma poświęconego krajowym zdrojowiskom wyszedł już numer czwarty.

DLA DAM.

„Kurjer“ sercem swojem ogarnia wszystkich i wszystkie. Dla tych ostatnich gotów nietylko krwi utoczyć, ale nawet... zajrzeć w głębiny... mód wiosennych.

Przynoszą nam one niektóre pożądane nowości. Mody, stają się racyonalniejsze, co bynajmniej nie znaczy, ażeby nazwać je można zupełnie racyonalnemi, w każdym jednak razie, znać w nich rozsądniejsze dążenia. Spiczaste i wysobie obcasy, należą stanowczo do przeszłości, dziś moda nakazuje nosić niskie, płaskie, amerykańskie obcasy, a nawet szpiczasto zakończone obuwie także zaokrągla się w sposób bardziej odpowiedni do budowy nogi. Turniury są dużo mniejsze, a kapelusze, jeśli się nie zniżyły, lub zniżyły tylko o kilka centymetrów, przynajmniej się nie podniosły, a i to coś znaczy.

Wiosenne tualety nie wymagają obecnie wcale kosztownych materyałów, ale za to, im skromniejszy materyał, tem suknia powinna być lepiej zrobioną. Stanik powinien literalnie przylegać do figury, a raczej do gorsetu i doskonale rysować kształty.

Wśród materyałów wiosennych, spotyka się dużo barw jasnych i żywych, jakby chciano czemprędzej święcić wesołą wiosnę.

Suknie robią się w ogóle mięszane z nateryałów w kratkę lub w paski, z materyałem gładkim, co pozwala na rozmaite kombinacye, w których każda może wykazać swój smak osobisty i swoją fantazyę. Zapowiadają też ważną zmianę w kołnierzach sukien. Ustać ma jednostajność wysokich, stojących kołnierzy, które stanowiły przez lat parę, nieubłaganą konieczność, bez względu na porę roku i rodzaj natury.

Kołnierze te bardzo wygodne dla kobiet chudych, mających długą szyję, nie są odpowiednie dla osób dobrej tuszy, w zimie wprawdzie chronią od zaziębienia, ale w lecie stanowią prawdziwą mękę. Na lato zapowiadają coraz więcej sukien otwartych z przodu, z wyłożonym aksamitnym kołnierzem, lub też kołnierzykiem koronkowym. Jest to jednak moda niebezpieczna, potrzeba do niej bardzo świeżej cery. Czasem też szmizetka zakrywa wycięcie stanika. Ogół trzyma się dotąd kołnierzów stojących, ale przewidywać można, iż dnie ich panowania są policzone.

Zresztą w kroju sukien, niema zmiany, zawsze mamy draperye i upięcie różnego rodzaju, ale za to jest wielka rozmaitość w okrywkach, które mają kilka odrębnych typów. Największą nowość stanowi mantyla z lekkiego sukna, obszytego pasmanteryą z grelotkami kolorowemi. Mantyla drapuje się z przodu i wiąże z boku na jeden węzeł.

Równie ładnemi, a nawet ładniejszemi dla młodych osób, są kaftaniki do figury z sukna koloru granatowego, „bleu ocean“ popielatego, lub też śmietankowego, naszyte kilka razy galonem z bladego złota. Kaftaniki te noszą się do każdej spódnicy i z tego powodu są nadzwyczaj wygodne. Można je śmiało polecić kobietom oszczędnym, bo tym sposobem mogą one zużytkować spódnice, które swoje staniki przeżyły, jak to się zwykle zdarza.

Strojniejszy jest kaftanik „Duchesse“, także do figury, ale z aksamitu i bogato haftowany. Rękawy tylko są z grubej materyi i szerokie, jak rękawy habitów zakonnych.

Złote naszycia, hafty, paciorki, są teraz bardzo noszone. Na strojnych sukniach wieczorowych, naszycia te robią ładny efekt, koronki nawet wywodzą się złotą, lub srebrną nitką w około deseni. Takie koronki odnajdują się na kapeluszach, które także mają pełno świecideł.

Żakiety i kaftaniki naszywane są złotem i srebrem na różne sposoby, szczególnie na jasnem suknie wygląda to bardzo wytwornie. Często haft spotyka się tylko na wyłogach żakietu, tworzących rodzaj plastronu. Ładnie bardzo haft ten wygląda na jasno-popielatym, lub jasno-piaskowym kolorze.

Na kapeluszach uważa się wiele ozdób świecących, a na obecny sezon, wiele kwiatów. Zresztą, wiosna pozwala na kapelusze mięszane z najróżnorodniejszych materyałów, przeźroczysta kapotka tiulowa, zakończa się nieraz aksamitnym rulonem.

Formy są najrozmaitsze, w ogóle jednak nieco mniejsze, niż w roku zeszłym, forma kapotkowa ma wyraźną przewagę nad kapeluszem okrągłym, a kolory żywe nad innemi, niegdyś panującemi wyłącznie, przytem dla młodych osób kapotki niekoniecznie są zakończone brydami, noszą się niepodwiązane.

Ostatnia moda stroi je nie już kwiatami, ale mnóstwem kwiatów najrozmaitszych barw, które jakby bez wyboru, powinny być rzucone na kapelusz, naśladując wiosenną naturę, która je rozwija na najlichszych roślinach.

IX.

Włosy, czy głowa?

Dlaczego i na co o tak poźnej godzinie (2-ga w nocy) pan jen. Stefan Andrássy jeszcze wcale nie spał, i był w pełnym uniformie — tego tutaj dochodzić nie będziem. Dość powiedzieć, że najwyżej w kwadrans po opisanych wypadkach, znajdował się już na ratuszu u Fabrycyusza. Byli tam zgromadzeni i inni.

— Szlachetny panie sędzio! — rzekł, — daruj mi, że o tak spóźnionej porze, przeszkadzam ci w ważnych zajęciach; mój interes jednak jest bardzo nie zwykły i pilny... wolałbym, żeby obecni słuchacze usunęli się...

— Daruje Excellencya, ale nie są to słuchacze, tylko ciało rady miejskiej, mają oni prawo słyszeć wszystko to, co ja słyszę.

— ... A zatem opowiem, co mię tu sprowadza. Zbudzony zostałem nagle jasnym płomieniem ognia na rynku, wyglądam co takiego, i widzę, że patrol zamknął do żelaznej klatki jakąś kobietę. W tej chwili wpada do mnie lejtenant miejskich hajduków i oddaje mi klucze tejże klatki, pytam co to znaczy?

— Przedewszystkiem Excellencyo, pozwól mi sprostować porządek wymienionych przez ciebie faktów. Wpierw oddane ci zostały klucze, a dopiero potem mogłeś ujrzeć płomień.

— Wszystko jedno zresztą... Wdziewam mundur, spieszę na rynek, tam powiadają mi, że zamknięta dziewczyna jest podobno pańską córką..... panie sędzio?

— Więc powinieneś pan już wiedzieć, co znaczyło oddanie ci kluczy; skoro na gorącym uczynku złapany delikwent należy do mej rodziny, klucze nie mogą w mych rękach pozostawać, oddałem je przeto temu, który nad wszystkimi tu stojąc, na największe zasługuje zaufanie, komendantowi Jego książęcej Wysokości.

— Dobrze, dobrze panie sędzio.... takie rzeczy praktykowały się za czasów Brutusa lub Foscarich...... ale strzedz się ich należy parodyi! Jeżeli pańska córka zbłądziła, każ jej pan przez tydzień na grochu klęczeć o chlebie i wodzie, ukaż ją rózgą, po ojcowsku, a nie publicznie; statutum obsoletum rzućmy do zużytych archiwów, stanie pod pręgieżem, ucinanie włosów, itp. rzeczy już dawno z mody wyszły. Panie sędzio: oto klucze, puść pan swoją córkę!

Fabrycyusz słuchał z zupełnym spokojem tej mowy. Ukrywszy ręce w obszerne rękawy togi, odparł chłodno:

— Ja mam nieco ważniejszą wiadomość udzielić jego Excellencyi. Dzisiejszej nocy półkownik Blumenwitz, uciekł z naszego miasta.

Generał zdziwił się.

— Doprawdy? nic nie wiedziałem!

— Ów Blumenwitz, którego jen. bar. Löffelholz dał nam na zakładnika, dopóki nasz poseł, półkownik Urban Czelder, ultimatum miasta i książęcych wojsk, nie powróci z nieprzyjacielskiego obozu.

— Jakże on mógł uciec?

— Bardzo prostym sposobem. Pańscy karabinierzy na odwachu przesypiali szczęśliwie, więc wyszedł za bramę niepostrzeżenie; potem musiał go ktoś przeprowadzić boczną furtką Gros-Szerfeldzkiej wieży, bo tylko tam niema foss wodą napełnionych. Ciekawa jednak rzecz, kto był tym przewodnikiem, bo o tej drodze wiedzą tylko dobrze wtajemniczeni w architektonikę miasta, a tych jest *bardzo nie wielu*!

Ostatnie wyrazy wyrzekł Fabrycyusz ze szczególniejszym naciskiem.

Andrássy wzruszył ramionami.

— Ha, to będziem mieli o jednego Niemca mniej w mieście, skoro uciekł.

— O to mniejsza, ale wcale nie mniejsza o to, że ubędzie nam taki dzielny Węgier, jakim jest Urban Czelder, dusza spiskich hajduków, skoro zakładnik zemknął, cesarski jenerał gotów jest zatrzymać go, jako więźnia!

— Nie sądzę; baron Löffelholz jest kawalerem, który nigdy danego słowa nie łamie.

— Przypuśćmy, nie znam tego pana. Znam tylko jego żonę. Ostatecznie, nie jest to jeszcze nieszczęściem; z innej strony zagraża nam daleko większe niebezpieczeństwo. Jutro wieczór mają nadejść prowianty żywnościowe i amunicya, którą nam Bercsényi z Polski przysyła.

— Mówiłeś mi pan już o tem. Zaraz też zarządziłem, aby jutro skoro świt, cała nasza konnica, pod osłoną porannej mgły, niedostrzeżona od wrogów, wyruszyła naprzeciw, aby konwojować.

— A to zadanie powierzone zostało Janowi v. Korponay?

— Tak, jestto pierwszy kapitan konnicy.

— Czy Excellencya uważasz, że można się na niego spuścić?

— Mogłbym ręczyć.

— *Czy i za jego żonę?*

Twarz jen. Andrássy oblał ciemny rumieniec.

— Cóż mię może obchodzić jego *żona?* — zawołał ze źle ukrytem pomięszaniem.

— Excellencyo, źle zrozumiałeś moje pytanie. Chodzi mi o to, czy Korponay nie wygada się czasem przed swoją żoną, a może się *już* wygadał, jaką misyę mu powierzono? Jestto sprawa nie bagatelna, i wrazie gdyby się udała, niemałym rozgłosem wsławiłaby jego imię, nieby więc nawet dziwnego nie było, gdyby coś o tem wspomniał ukochanej małżonce.

— Tego nie mogę wiedzieć, nie jestem stróżem kapitana ani jego żony! — odparł jenerał na wpół gniewnie na wpół żartobliwie.

(Dalszy ciąg nast.)

Jak najwięcej kwiatów, oto hasło obecnego sezonu w Paryżu.

Szczególniej modne są girlandy zwane „á la Ceres“, które upinają się na kapeluszach ze słomki, lub tiulu. Dopełnieniem zaś kwiatów są rozmaite muszki, pszczoły, motyle, mięszające się pomiędzy nie, jak to ma miejsce w naturze. Dodać teraz trzeba, iż sztuka kwiaciarska stanęła na stopniu takiej doskonałości, iż trzeba nieraz wyroby jej wziąść w rękę, ażeby się przekonać, czy to sztuka, czy natura.

Nietylko hafty złote zdobywają sobie prawo obywatelstwa, w tualetach noszone są także skromne suknie wełniane, wyszyte sutaszem, który jednak obecnie przyszywa się nie płasko, ale kantem. Sutasz powinien być w cieniu ciemniejszym od sukni i często także bywa przyszyty złotą nitką. Tego rodzaju suknie, stanowią bardzo ładne spacerowe kostiumy. Widzieliśmy śliczną suknię z kaszmiru grynszpanowego koloru. Dół spódnicy wyszyty był na ćwierć łokcia wysoko sutaszem obwiedzionym nicią bladego złota i takiż deseń zdobił jeden bok, gdy drugi zakrywała draperya pomięszana z wstążkami tego samego koloru. Przód stacika jako też kołnierz i mankiety, miały takie same wyszyne jak spódnica.

Naturalnie, że hafty i wyszycia właściwemi są jedynie na sukniach z gładkiego materyału. Obok takich jednak noszone są materyały w kratki, grochy, rzuty i paski. Z pomiędzy nowych wykwintnych tkanin wełnianych, noszących najrozmaitsze fantazyjne nazwy, wyróżnia się nowość wiosenna francuzka — Kudistan, tkanina bogata, w guście wschodnim, mającą szerokie poprzeczne pasy różowe, czerwone, niebieskie itp. na tle kremowem. Materjał ten służy jedynie na draperye, które upinają się na lekkiej jedwabnej materyi, do tego robi się stanik jedwabny, lub wprost kładzie się jersey odpowiedniej barwy.

Toalety z Kudistanu stosowne są dla młodych kobiet i będą niezawodnie bardzo noszone u wód i w kąpielach morskich.

Moda tak w ogóle zmienna i kapryśna, jest jednak stałą w niektórych rzeczach i tak kamizelki i plastrony białe, jasne, dżetowe, są zawsze jednakowo noszone. Utrzymuje się także moda dżetowych kołnierzyków z wisiorkami, które przystrajają każdą suknię. Młode osoby noszą przytem jeszcze jak dawniej na szyi wstążeczkę jasną zawiązaną w kokardę.

Parasolki mają, jak w zeszłym roku, wysokie rączki. Zarówno jednak, jak to miejsce z kapeluszami, modniejsze są kolorowe niż czarne. Przytem panuje i w tej dziedzinie wielka rozmaitość, parasolki pokryte tiulową koronką, zupełnie płaskie, albo fasonem zwykłym jedwabne, adamaszkowe, atłasowe, lub też poranne niewarowe z surah, voile, lub nawet płótna, podszyte i niepodszyte, zarówno będą noszone, byleby były dobrane do całej tualety i przystosowane do pory. Widzieliśmy w wielu składach krakowskich prawdziwe cacka w tym rodzaju.

Są to przedmioty mody i zbytku, ale i czarne, zwyczajne parasolki, na których poprzestają kobiety oszczędne, odznaczają się tego roku wielką lekkością i praktycznemi, wygodnemi rączkami, bo mogą w danym razie służyć do oparcia.

Moda rękawiczek duńskich, jakkolwiek niezbyt praktyczna, utrzymuje się ciągle i to tak wyłącznie, iż inne są zupełnie prawie wyrzucone z użycia. Kolory są przyjęte najrozmaitsze, więcej jednak ciemne, niż jasne. Rękawiczki noszą się zapinane, lub wciągane, ale nie na rękawach.

U nas przejście od zimna do ciepła, jest zwykle tak szybkie, iż potrzeba zaraz z wiosny myśleć o kostiumach spacerowych. Do najmodniejszych kolorów, należy obecnie popielaty we wszystkich odcieniach, żelazny, stalowy, mysi, słoni, albo też kolory wpadające w cień popielaty, jak grynszpanowy, lub niebieski, zwany bleu telegrame.

Jak widzimy więc, wiosna nie przynosi nam żadnej ważnej zmiany w dziedzinie mody. Tem lepiej, bo suknie żakiety, parasolki, nawet kapelusze zeszłoroczne, mogą służyć na ten rok i kobieta przezorna, która je przechowała, nie będzie się bynajmniej odróżniać, ani zwracać uwagi. Takie zaś głównie kobiety mamy na myśli.

Zbytnice i strojnisie zawsze rujnować się będą, ale te, co wydają z konieczności tylko, co ubierają się przyzwoicie, ale skromnie i rozumnie, nie potrzebują rujnować się tego roku. Moda sama upoważnia je do oszczędności.

Za te wiadomości, z trudem i mozołem zebrane podziękujcie nam, o piękne damy, uśmiechem i uściskiem swych dłoni aksamitnych.

Rozmaitości.

Szacunek pojedynczych części ciała człowieka Jedno z niemieckich stowarzyszeń robotniczych w następujący sposób oszacowało dla oznaczenia wynagrodzenia wrazie wypadku pojedyńcze części ciała człowieka: w razie utraty obojga oczu, obu rąk lub nóg 100 pret.; utrata prawej ręki 60 pret; jednej nogi 50 pret,: lewej ręki 40; prawego dużego palca $33\frac{1}{2}$; jednego oka 22; lewego dużego palca lub prawego palca wskazującego 14; lewego palca wskazującego 8; innego palca lewej ręki 4 pret. Język nie został wciągnięty w rachubę, albowiem utrata takowego nigdy się prawie nie zdarza. A szkoda, ciekawem byłoby bowiem, o ile procent wyżej zostałby oceniony język damski od męskiego.

Domowy środek na migrenę. Wiedeńska „die Presse“ zaleca jako wypróbowany z powodzeniem przez kilkanaście osób, środek na migrenę; łyżeczkę zwyczajnej soli kuchennej, którą następnie popić należy wodą. Nie było podobno wypadku, żeby środek ten najdotkliwszej migreny na razie nie usunął; a środek to tak prosty i niewinny, że w danym razie spróbować nie zawadzi.

Do zawieszenia przedstawień Lohengrina w Paryżu skłoniły jakoby p. Lamoureux liczne otrzymywane listy bezimienne z pogróżkami, między któremi były i takie, które groziły oblaniem witryolejem córki jego. Skutkiem zawieszenia tych przedstawień 400 osób pozostało bez chleba, które z trudnością powstrzymane zostały od udania się do redakcyi „Revanche“ i zemszczenia się nad redaktorem p. Peyramont: on to bowiem głównie wzywał tłumy do urządzenia demonstracyi przed teatrem. Gawiedź uliczna nieświadoma stanu rzeczy, nazajutrz po pierwszem przedstawieniu zgromadziła się znów bardzo licznie przed teatrzem Eden, czakając na spieszącą na widowisko publiczność. Zawiedzione w swych nadziejach tłumy rozeszły się niebawem bez skandalu, teatr wszakże był silnie policyą obstawiony.

Ciekawy wyrok, mogący w danym razie stanowić prejudykat dla podróżujących wydał w tych dniach sąd w Marsylii. W ubiegłym roku w drodze między Marsylią a Nizzą młody malarz, p. Briard, został przez współpasażera swego, który wsiadł na jednej z mniejszych stacyi, napadnięty i ciężko raniony. Artysta zażądał od parysko-lyońsko-marsylskiego towarzystwa kolejowego znacznego wynagrodzenia, a ponieważ odmówiono mu, wniósł skargę do sądu. Sąd skazał towarzystwo na zapłacenie, orzekając, iż pomiędzy podróżnymi kupującymi bilet od towarzystwa kolejowego, a temże towarzystwem przez sprzedaż tę zawarty zostaje kontrakt, i że towarzystwo nietylko obowiązuje się przewieść podróżnego, ale także opiekować się nim podczas jazdy.

W przystępie szczerości. — Pora już, mój drogi, ustatkować się i przestać być lekkomyślnym, teraz jesteś przecież żonatym.

— O, niech droga ciotunia będzie spokojną. Małżeństwo był to mój ostatni lekkomyślny postępek.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ poświęca wczoraj wstępny artykuł zaburzeniom młodzieży uniwersyteckiej, skierowanym przeciw prof. Maassenowi. Z całego tonu tego elukubratu przegląda źle tajona radość z awantur, które wyprawia młodzież i chęć uniewinnienia tejże. Przy końcu atoli znajduje się charakterystyczne oświadczenie. Oto „N. Freie Presse“ ubolewa, że że prof. Tomaszczuk z powodu swej ostatniej mowy w izbie deputowanych, broniącej żydów, dostał od pewnej części młodzieży list z wymówkami, dość gwałtownej natury.

W Bułgaryi sprawy chylą się ku szybkiemu rozwiązaniu, jak zapewniają dzienniki stojące z rządem regentów w styczności. Oto Bułgarzy zamierzają wybrać księcia z pomiędzy siebie. Kandydatem jest bułgar, z dawnego książęcego rodu, ex-dyplomata turecki w Paryżu mieszkający, Aleksander Exarch. Osoba jego nie przedstawia nic niepokojącego dla żadnego mocarstwa w Europie.

Sejm niemiecki uchwala jedną po drugiej wszystkie pozycye budżetu dodatkowego w wydziale wojskowym na rok 1887/8. Nad działem wydatków na „gotowość bojową“ — nie rozprawiano wcale i n m e r i t o. Sprawozdawca Huene oświadczył. że rząd w komisyi złożył przekonywujące wyjaśnienia, które wszakże z istoty swojej uchylają się z pod roztrząsania w pełnej izbie. Richter zwrócił uwagę, iż tajemnica nie jest niezbędna dla wszystkich pozycyj szczegółowych; między innemi do gotowości bojowej należą i nowe karabiny, które już żołnierzom porozdawano, z któremi wysyłano ich już nawet na dwory zagraniczne; możnaby zatem bez niebezpieczeństwa mówić o tem, na co obce oczy patrzały. Największy dział wydatków przypada na fortece, koszary i magazyny. Wspominaliśmy już o Metzu, że zarząd wojskowy na tę twierdzę zwrócił jak najusilniejszą działalność i chciałby ją uczynić niezdobytą. Ulepszenia zbrojności francuzkiej utrzymują serce niemieckie w ciągłem dygotaniu. Najeżona warowniami wschodnia granica Francyi, mogąca w ufortyfikowanych obozach swoich dać pewne oparcie prawie półmilionowej armii, i nie zostawiająca sile nieprzyjacielskiej ani jednego przesmyku wolnego do przejścia; nowa organizacya wojskowa nakazująca przewidywać nowy wzrost liczebny armii francuzkiej na stopie pokoju; wreszcie ulepszenia w balistyce i pyrotechnice utrzymują zarządy berlińskie w ciągłej czujności i nienawiści — i stanowią główny bodziec do wszelkich objawów gorączki wojennej i dyplomacyi wewnętrznej, sztucznemi środkami podbijającej patryotyzm.

Poważna prasa europejska niepokoi się o Afganistan, o stosunki angielsko-rossyjskie z powodu Afganistanu. Możliwość osobistego wystąpienia Ejuba-chana zaczyna już wplatać się w rozumowania o najbliższej przyszłości. Wiadomo, że pretendent siedzi od czterech lat w cytadeli teherańskiej — gdzie zresztą nie męczą, nie dręczą, tylko mu z miejsca ruszyć się nie pozwalają. Wymogła to Anglia na szachu; obecnie książe Dołgorukow, wysłany w bardzo uroczystem poselstwie do Nasr-ed-Dina dla związania go przymierzem, jeśli ten główny cel posłannictwa swego osiągnie, nie spotka już i zasadniczych przeszkód do wypuszczenia internowanego Ejuba na wolność.

W rękach Rossyi może się pretendent stać bardzo dobrem narzędziem. Drugiego pretendenta Jakuba-Chana trzymają sami Anglicy w Indyach; o niego więc spokojnymi być mogą. Ale jest już trzeci w samym Afganistanie, były gubernator jednej z prowincyj wschodnich, dziś zbuntowanej przeciwko emirowi. P. Blowitz donosi wreszcie o czwartym podróżującym obecnie po Europie. Jest on potomkiem jednego z maharadżów Pendżabu. Nazywa się Dulip-Snig. Anglicy mieli go jakoby skrzywdzić przy wydawaniu mu sukcessyi prywatnej. Chciałby się więc maharadża na nich zemścić, i w tym celu znajduje się obecnie w Rossyi, gdzie niejaki Patrick Casey dopomaga mu w zamysłach. Urzędowym przedmiotem zabiegów Snig'a, jest wyjednanie sobie wolnego przejazdu przez Azyę Środkową. Pod zasłoną tych starań rozpisuje on jakoby listy do Indyj, wzywając ludzi wpływowych do oddania się Rossyi. W Paryżu zetknął się z Irlandczykami, i takie im świetne otworzył widoki, że już wysyłają nad Indus swoich działaczy. Wszystko to jest wprawdzie bardzo zajmujące; ale pamiętać potrzeba, że p. Blowitz przy wielkich swoich zdolnościach dziennikarskich, odznacza się jeszcze i nadzwyczaj bujną fantazyą.

Przybyły do Berlina za urlopem inspektor tureckiej armii, Goltz basza, został posunięty na pułkownika pruskiego. Do służby tureckiej zakontraktował się jeszcze na trzy lata, a przez ten czas spodziewa się zreformować gruntownie armię turecką, przy pomocy ulepszonych przez siebie szkół wojennych. Szkoły te dzielą się na trzy stopnie. Niższe (ruszdie) 4-klasowe, których jest 30 w Turcyi, z tych 8 w Konstantynopolu, zostają pod kierunkiem sztabs-oficerów. Średnie (idealie) 3 klasowe, odpowiadają 3-ej i 2-ej niższej klasie pruskiej szkoły kadetów; liczba uczniów dochodzi w nich do 1000. Nareszcie szkoła wyższa 3-klasowa, pod kierunkiem generała dywizyi Zekr, baszy w Konstantynopolu obejmuje około 400 wychowańców; wreszcie wychodzi z niej 120 oficerów piechoty i kawaleryi. Prócz tego wielu młodych Turków kształci się w szkołach wojskowych pruskich tak, iż za powrotem do ojczyzny zwiększą liczbę instruktorów armii tureckiej.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 12 maja. Dziś przed południem po wczorajszej wieczornej kociej muzyce dla Maassena był znowu tumult na wszechnicy, pomimo że wykładów na wydziale prawniczym nie było. Za powtórzeniem demonstracyj rząd zamknie uniwersytet.

Wiedeń 13 maja. «Tagblattowi» donoszą, że wczoraj zmarł w Konstantynopolu ex-dyktator Langiewicz.

Wiedeń 13 maja. Tisza przybył tu wczoraj i był na audjencji u cesarza; konferowali z nim Kalnoky i Szögenyj.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Od Redakcyi i Administracyi.

»Kurjer« **od dnia 5-tego maja wychodzi stale o godz. 8 rano** i jest natychmiast ekspedyowany na prowincyą, w skutek czego większa część Prenumeratorów zamiejscowych otrzymywać go będzie w dniu wyjścia, a więc o całą blisko dobę **wcześniej niż inne dzienniki.**

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymują **bezpłatnie** bardzo interesującą powieść Leona Gozlana p. t.: »Niagara, powieść o 130 kobietach«.

Zwracamy uwagę, że »Kurjer wychodzi zawsze z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, — numer dzisiejszy naprzykład wyszedł dziś rano o godzinie 8½, i nosi też datę 13 Maja, wówczas kiedy inne pisma noszące **też samą datę** wyszły **wczoraj** po południu.

Korespondenhya prywatna.

Bezimienna! — Niepodobna mi powierzać światu tajemnic mego serca. Pozwól mi urzeczywistnić to na właściwej drodze. Całe Twe postępowanie jest mi powodem ciągłego cierpienia. *Znany.*

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 13 Maja 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 —	112 75
Marki niemieckie	62 —	62 75
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 50
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	100 50	101 50
4½% „ „ „	98 50	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	93 —	94 —
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 75	102 75
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	16 75	17 50
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Warszawa, 13 Maja 1887.		
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	101 —	102 —
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 13 Maja 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·35 Akcye kredytowe 280·30, Dukaty 5·96.

Berlin, 13 Maja 1887.

Guldeny austryackie 160·70, ruble 180·30.

Rozkład jazdy

pociągów osobowych.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. m. 16 rano—osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 minut 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany godz. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcima**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano—(także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — popieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 po poł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z Wieliczki mięszany godz. 7 m. 39 wieczorem.

Z Oświęcima: osobowy godz. 7 m. 23 rano

Z Lundenburgu: (z Warszawy) godz. 5 m 19 popoł.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 47 rano— osobowy godz. 10 m 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. o m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.